

Nowiny Szląskie.

Pismo tygodniowe dla ludu ewangelickiego.

"Nowiny Szląskie" wychodzą we Wrocławiu raz w tygodniu, co piątek. Zapłatywać je można na wszystkich pocztach i u każdego listownego. Cena kwartalna na poczcie 80 fen. Za odniesienie do domu przez listownego dopłaca się 15 fen.

"Nowiny Szląskie" zapubane w kolejce pocztowej: Zeitung = Preis = 80 fen., r. N. 51.

Drukarnia przyjmuje drutarz Z. Symonaki we Wrocławiu (Breslau). Cena 15 fen. od wierdza.

Pisząc należy adresować: An die Expedition der "Nowiny Szląskie" in Breslau, Gneisenaustrasse 7

Nr. 3.

Wrocław, dnia 7 listopada 1886.

Nr. 45.

Wykład ewangelii według świętego Mateusza.

Część druga.

Królestwo Niebieńskie. (Mateusz r. V. VI. VII.)

Rozdział XI.

Jaką bronią królestwo niebieskie walczy?

R. 5, 10–16.

§ 51. Światość. R. 5, 14–16.

(Ciąg dalszy).

Mia stem na górze leżące miasto nazywa Pan Jezus kościół chrześcijanów, jato i Jerozalem było miastem na górze leżącym. Nie ziemieni, ale niebieski jest początek i natura kościół, i niebieskie ma powołanie, bo tu niebu ma wiele mieszkańców ziemi.

Z przyczyn tego stanowiska swego, jato miasto na górze leżące, kościół nie może się otrzymać. Musi wojskować jawnie. Nie potajemnie w ukryciu, cichaczem, ale jawnie i otwarcie przed obliczeniem całego świata, musi wyznawać Chrystusa. Nie może być kościół tajemny i utrywającym się stowarzyszeniami, ale jawnie musi się zorganizować w zbroje, wszystkim widom i znane. Nie może też istoti w cichociem i tajemnicu ogłaszać swych nauk, ale jawnie przed oczami i uszami wójtostkiego świata opowiadać i wyznawać musi swego Pana. Wydało wyprawdę w czasach przebadowania, że tu i ówdzie musiał kościół się utrywać, gdy wierzący w noc, po lasach i pieczętach zgromadzali się tu zjawieniu zbudowanemu się, ale był to tylko wyjatkowy chwilowy stan, który przemijał.

Mia stem też musi być kościół. Uczniowie Państwa bowiem nie będą działały tylko każej z osobna, każej na swoją rękę wedle swego widzimybie i upobudania, ale jako organizm, jako jedno ciało, którego głowa jest Chrystus. Miastem musi być kościół, bo w nim mają znać się chrystonite spracowani i obciążeni, których Pan Jezus wolał do Siebie. Na jenowinie objawia się też kościół jako jedno wielkie miasto. Wobec jendym i pagan, chrześcijanstwo jest tylko jednym w kościele, wyznawającym jednego Pana, jest jednym miastem.

Ale wewnętrz, w mieście samem są rozmaito domy, czyni pośzegodne w żuniu i a i najdrobniejsze żbory. Dla jednostki domem jest żborek, dla żbora jest domem w żuniu i a, dla wyznania domem jest żorek i żborek.

W tym zaś domu jedet też świata, świata znik i niedłety! także żorek.

Świeca jest to rzecz uroblona, mająca światło. Stono Boże nie bywa zapywana świecą, ale światłość, jato objawienie Boże. Dopiero ta znajomość Boża, jakiej ludzie nabyli ze słowa Bożego i ułożyli ją w wizjaniu swej wiary, jest świecą. Świeca tedy jest w wizjanie i wiarę. Apostolski kościół wypowierał sobie jako świecę apostolskie wyznanie wiary: Wierzę w Boga, Jcza, wchodzącego Stwórcę i t. d. Euteryst kościół ma swoją świecę w swoim wizjaniu wiary w wiele symbolicznych, z których najwyższejnej znany jest katechizm Dr. M. Lutra. Kościół rzymokatolicki ma swoją świecę w dekrety soboru trydenckiego. To wójtostwo świec, które mają swoje właściwe światło. A je jaśnie i niedwuznacznie światłem świecię świeca kościół luterańskiego, mówiąc rzeknąc bez przewagi.

Świecę zaś jest naczyniem, przy którym świecę. W kościele przyrządem tym jest w rządach duchownych swych rogażeniach. Z początku apostolowie sami sprawowali wszystkie czynności urzędu duchownego. Ale skoro zbor się połączyl i prace się pomogły, musiała pracę być podzielona; wybrane tedy duchowni dykatowali fu opiece zdrowia, bierot i chorób, a apostolom dla siebie zatrzymali opowiadanie słowa. Z postępuem czasu jeżdżąc wifiszce nastąpiły rogażenienia urzędu duchownego, a w katolickim kościele jest nawet liczna i wielostopniowa hierarchia z papieżem na czele. W kościele ewangelickim także jest rogażenie urzędu duchownego. Do zawierania sprawowania zborów są starzyzny i zaśródnowa zborowę, są także rozmaite dyndy; opowiadaniem słowa i sprawowaniem sakramentów zajmują się duchowni; da także osobę, które stanowią wiernąłość kościelną. Wszystko to razem stanowią świetęńscie; a ona na to jest, aby świeca mocno była ustawniona i jaśno świecić mogła.

Kożec był naczyniem, znajdująącym się w każdym domu, a potrzebem fu mierzeniu rzeczy szpiskich i płynnych. Gdy świecę chlano przykłumie, ale nie zgasić, to naprawiano ją tem naczyniem; gdy zaś miało być widno, nie staniano świec pod żorze. Cóż takim forcem może być w kościele, w domu Bożym? Drzwiwiście nie słowo Boże, nie biblija, bo one właśnie jest ta miara, wedle której mierzoną być winna jaźność świata, bijającego od świec zapalonej. Więc forcem jest wójtostwo to, co światłość gasi, albo jaźność jej przykłumie, albo uszczęśliwia przykłuz, mającą być obwieconą. Niektóre z tych gaśników, jak np. herezy, nie są jawione od naszej woli. Pan Jezus tedy ma na myśl te gaśnice, które są w naszej mocy. Tedy co nie ma obawy wyznawać Chrystusa przed światem, stawia świecę pod żorze, bo uszczęśliwia przedłużeniem królestwa Bożego. Kto wiele mierzy tyle

rozumem i to tylko przyjmuje jako prawdę, co rozum pojęć zdała ten także stawia świecę pod forze, bo kumią jasność świętej.

Ten zaś śmieje się z wiary i żołyżga iż ten też niewielka stawia pod forze święte, ale nawet ią gasi.

Komu u świeci świecę na świeczniku? Tym, który są w domu; jeśli tym, co należą do domu, należą do tego lub owoego kościoła. Poza kościołem świątia nie ma. By mieć świątia, trzeba być w domu; poza domem są ciemności zewnetrzne. Ludzie odmawiający się od kościoła i objawiający jego życie, unikają świątobliwości i stawiają się solą zwierząt.

Dla tych, co w domu ją baczę i nie są, dla pogani i żydów, wierzących drzeźbiących się świątobliwości. Ziemie święte świecę, dobre uczynki wykonywając. Niedawno ich życie przygotowując się, niewierni muzą pochwalili ich wiare, która to nowe życie sprawiła, i muzą pochwałili ich Bogu, gdyż ontał człowieku obwinili unitę, że życiem swoim nowem święci. Nieraz starzy się oni, mówiąc na to, że rzekomu się drzeźbią świątobliwość między poganami najbardziej przesłodzącą sami drzeźbianie swem bezbożniem i skazaniem życiem.

— +()+

Prawdziwa historja o Pawle jedyna.

(Ciąg dalszy).

Jak Paweł po rożach przypędził do domu i potażał się w izbie zwalany jak nieboskie stworzenie, i zdala cuchnący niby powietrze, tak z razu ojcowie go nie poznali, i myślili, że przypędził jakaś obcy człowiek. Ale wnet pomiarowali się, bo Paweł zatrzymał się na środku izby, i coś zabelgotało go pod nosem, potem zatknął, w końcu rozbłysnął, że wzburzenie zarzuciło go bolesno jak i wstydliwo. Ojcowie nie rozumieją, co to wszystko znaczy, okropnie się przeszli, i tutaj do piersi starego mnicha zaczęli się wypływać o powody zwartwienia Pawlowskiego.

— A mój Boże! Boże! — wołał Paweł jęcząc — a bozajch cholerą, bodań się zwariowali, a bobaże bodań..

— Ale kto taki? — pytali ojcowie.

— A jesteś te żbóżie...

— Jakie żbóżie? — pytali nowi ojcowie.

— Nasze wiejskie parobecze! — wrażał Paweł z żobiecą. — Co mie tam tyle wypytujecie.

Ojcowie drgnęli, bo się przeszli synowego wzrostu, ale w tej chwili sumieli, spojrzeli na siebie jak trusie, i już nie śmiali pieśnią nawet jednego słowa.

Paweł ząb ciągle manotował do siebie i klął na cien świat stóli, a ojcowie fręciły się toho przemiany ubrania na Pawle. Przy ten czas Paweł cofnął się do urochnych, potem podjął sobie dobrego jedzenia, i mówiąc, że mu przypadło do smażu, bo przestał i kląć i manotować; rekle włożył w żonadrzy i zamknął się zapewne o klebachce co wiślała w komorze. Włoszczosa ojcowie spoglądały po sobie niby z namową jedno do drugiego, żeby zapuścić syna, co mu się stała za przygoda? Ale starszy Jakób potrząsnął ramionami, że się nie to mi odnosią; potrząsnął także i Gorusowa i cicho zgrzytuł się w izbie. Wtedy Paweł ocknął się z zamknięcia, spojrzał po rodzicach, i dłużąc głosie w zebach, odrzucił się z wyniędwą:

— Widzicie, że system w jatimus wypadku, a wy się nawet nie opłacacie, co mi się takiego przytrafiło?

— Pytaliśmy się Pawlemu, — nieśmiało odrzecili oboje Gorusowowie, przygotowując się do syna ze współczuciem, „ale byłeś jakiś gnieźwiowy.”

Cabliczka pisma Bożego.

Lisłopad*)	7 Niedz.	Mat. 22, 1—14.
	8 Pon.	1 Moj. 42, 1—20.
	9 Wtor.	42, 21—38.
	10 Środ.	43, 1—15.
	11 Czwart.	43, 16—31.
	12 Piąt.	44, 1—17.
	13 Sob.	Psł. 86 i 87.

*) W przeszlym numerze tej tu stac powinno „Lisłopad.”

Rościcielne wiadomości.

Mianowani zostali: kaznodzieja Emil Benjamin Ammonius zwanodowoc województwa kujawskiego w Koźminie (pow. janowszczyzny), kaznodzieja Wilhelm Leon Ryszard Bury zwiadobawca województwa kujawskiego w Ząbkowicach, kaznodzieja Franciszek Teodor Engelhardt w Warpuńiu (pow. ząbkowicki), kaznodzieja Henryk Konrad Skowronski w Marmostach (pow. ostródzki), kaznodzieja Edward Schantz kaznodzieja pomocniczy w Leecu, kaznodzieja Krzysztof Otto Alfred Daniłowski zwiadobawca województwa kujawskiego w Maitach (pow. ostródzki), kaznodzieja August Ryszard Rothe drugim kaznodzieja w Ząbkowicach.

— Albo to prawda? — przewraca Paweł niecierpliwie, a rodzice znów uniesili, nie śmiejąc gniewać więcej syna. Po chwilu Paweł uspokoił się, i szczególnego odpowiedział wszelkoj ojcom, a jak przyszło fu ostatkowi, to jest ku wyrzepaniu spodni (galotów) w pełni, na cępsci, na której się siedzi, matka zalamała ręce, w najwietkzej rożycy, a ojciec ścisnął piędrze i czerwoniąc się, zapyclał z najwietkzym gnievem:

— Fato? — na ciebie wzięli się do tija? cudza reka śmiała się dotknęć mego dziecka?

— Tak, moj tatutiu, — odrzecza Paweł, — sposiennowiali mnie i potem unierząli w gnojowicę.

— W gnojowicę! — krzyknął Paweł i od gniewu aż uniemial, aż mu usta zadrgały i żołądka, i grzęzają pieczęć, mówił dalej: Krysiu, podaj kapelusz, daj tui z ręcznym... ja stary, ale znajdę sięsę ręce na obrone dziedza, polemam wasi wspaniałe żebra... na całe życie miej popawianie... idę, zostańta z Bogiem.

— A wy gdzie? — zapytał Paweł.

— Do farczenia — odrzecza ojciec — żeby tych rozbójników nauczyć rozumu i...

— Niech się też wasi w głowie nie przewracają — przewraca Paweł — ważna sila do mojej, to jak głomka do głosa, a kiedy mnie spomniewali, to niechże was aby skora nie świdziały.

— Ja pójde, ja — odrzuciła się Gorusowa — ty stary siedz w domu; reka się starszej i słabniej; ale jez, ale pazury im starsze, tym pewnieższe. Więc ja pójde.

— Nie baciej też, nie baciej — przewraca Paweł, zatrzymując matkę za faldy spódnicę — siedzicie oto ledwie w domu i pilnujcie roboty.

Ojcowie jak na komendę, zostali w izbie i ani głosu synowi nie odrzecili, a kiedy zakrzatnęli się ofoto porządku domowego, Paweł świętego przybrany i pożywiony, siedząc na ławce, oparł się o otol, i manotując jakby do siebie, to z odgręzaniem, to z przesłetnictwem, usnął wreszcie i do tego wardo, że aż drapał jakby na najwygodniejszym postaniu. Zobaczyczyż to ojcowie, na palach przypomnieli się do siebie, i Jakób szepnął do żony:

— Bogu dzięći, że śpi; widać, że mu żadnej szkody na drobowiu nie zrobiły.

Gorusowa lekając się, żeby nie zhubić syna, nic już na to nie odrzecza, tylko krupla głowę i wesoła milosciernie.

Wiedomości ze świata.

Berlin. Najubożniejszy Cesar o tym potępieniu na zdrowiu powrócił do Berlina, iż mógł w fracie potem udać się na powitanie do Brunonika. Tat wiadomo jest tam rejsenem księży Albrecht. Ten tedy Cesara przypominał w siebie jak najdeszczańcę. Po objetym powitaniu wrócił Cesar w towarzystwie księcia Henryka do Berlina.

Następca tronu znajduje się obecnie w podróży z powrotem do domu.

Książę Wilhelm zaniemają już latem na ucho, i dotąd był wściekliście niechętny. Przeczącego lata panowała żarlica (obra) w rodzinie księcia Wilhelma, na które sam też zapadł. Wracaając do zdrowia za rychło książę Wilhelm wstał z łóżka, zasiągnął się i w okutej tego bólzie się usta i ząby w uchu.

Francuzi, których nie dawno jeszcze na całym garnizonie kazały, że gotowią się do wojny z Niemcami, by im odebrać naprawę Alzacji i Lotaryngii, teraz nagle przepchnięli. Przystali do Berlina nowego ambasadora, który oświadczył Rajającejżemu Cesarowi, iż oni wecale o wojnę nie myślą, ale chcą ją z Niemcami w zgodzie i głotku. Ten nagle zwrócił powodzenie, iż potkłwieni są z Angią o Egipt, chcieliby, jebo książę Bismarck

Od wypadku jednak w karczmie z pretem, Paweł duzo pofolgował w swej zuchwałocie, i stał się cokolwiek potworniejszym a jakob wiecej garniąc się do pracy. Ojcowie widząc to, nie mogli się dłużej nacierać i przekonali się z synem jakby z tym najlepiej, a dociąż praca jego w prandźwiu pracownicy była prawie prześwinachem, jednak Paweł stał się teraz do dawnego Pawła tak podobny jak pięć do nosa.

Wiec cieszyć się było czego, i dla tego Gorusowie mówili między sobą:

— Lubisz jeść to jak śpilkę, cęgiel się dottka, to ułóż. Zaprzątaj się naszych Pawełkiem, a wyprowadź bez upamiętnienia, nie bacąc, że to głupi ułodek, wiec nie ma takiego rozumu jak stary, i dla tego obojętnie się garnie do świata jak do robota. Ale z latami przychodzi i rozum i teraz zaraz wiele mamy wyreżone z Pawelka. Oj! pociecha to nasza jedyna, ja też upatryuję się diewiątką jak i ojcem się z nią, to mu zaraz żadną cate gospodarstwo, a my tylko utylitę będziemy fole domu, a on luż za domem będzie gospodarzem jak wypada.

Ale nie rozum to nagań Pawła do pracy, tylko wstęp i nauczenie się ludzi, a szczególniej żartu młodych parobezów i unieszkici dziewcząt, co jak tylko zobaczyły Pawła, to w oczy sznurowały usta, a jak oczy tat chichotali się posępiając i to i ono, że prawie zanosiły się od śmiechu. Wiec to bodo Paula już zdysiem, i dla tego zmierawiony, iż go we wsi mają za przednia i pieczętnika, i gdzie się obręci, wszędzie naprawią przygaruki i żarty, postanowił zabrać się do pracy, żeby robotę wykonać oczu ludziom. I pracował, ale jak? niby tu wiec jak danieli, ale roboty jego nie ostatekowały się jak wypada, grzebał się w niej jak myda w śnie, napocieł się, namęczył, a przez cały dzień nie zrobił wiecej jak dobrą robotą przynieść pod dura. Ponitem jednak tego, ludzie pomali przestali się zajmować Pawlem, bo inni się się tak nie nadstawały w oczy i kompanią utrzymywali tylko z dwoma robięcinkami, co mu schodziły, bo radziły byli porozumieniom, którego Paweł mając zansze pieniężne w sklepieniu, nie żałował, wiele tylko razu traftała się do tego spróbować.

I tak zeszło lat kilka; Paweł zmijnął i zrobił się z niego głupi okazały, ale w swoim leniowaniu male się odmienił. Teraz mu usta, kark zgrubiał, ciasta przybyły ze wszystkich stron, że tylko sapał przy robocie, jakby jakiś ciężar dźwigał idąc pod góre. O ojcowinie wę był wielki czas pomyśleć, a choć myślał o tem trotskie Paweł,

ich sprawę przeciw Anglikom popierał, a potem nie udało im się tej imprezy do Rosji, w posłeczeniu której chcieli na Niemcy uderzyć. Rosyjanie im oświadczenie wyproszt, że jeżeli chcią być ich przyjaciółmi, muszą przyjąć zawarcie z Berlinem.

— O carze rosyjskim dzisieje hodzą po głoski. Pięć, iż car znajduje się w wielkim rozprzestrzeniu umiastowem, że w każdym widzi ubliżkę, cypiącego na jego życie, że nie spisał nocami i że raz w takim rozstroju umiastowym zastrzelili nawet własnego adjutanta. Ale w tem prawdy, trudno docieć, ale to rzec pewna, że o Bułgarii car janacjo kłopotów się nie potrzebuje, bo tam wszystko przerewadzi, co zechce. Rząd i sejm bułgarski opiera się jeszcze Rosjanom, ale w końcu na wojciechie idzie zięcenia przystanie, bo przystać mnisz i. Dwa okrągłe wojenne rosyjskie popłynęły już z wojskami pod bułgarskie miasto Warne, inne stoją w pogotowiu, a wojska rosyjskie wyle stoi w pobliże, że w tle dniach mogą stanąć na ziemi bułgarskiej i przemocą wzmiodź to, czeguby im dobra wola ustąpić nie chciała.

Wiedomości prowincjalne.

Bruxella. W przeszlym tygodniu umarł tu generał kawalerii, głównie komenderujący korpusem szlę-

ale wieczej myśleli rodzice i marchołi się, że nie widzieli w synie tej odwoty, jaką zwykle do żeniących się miewa każdy młodz. Ale Pawełowi do tego nie brakło chci, tylko nie chciał mu się załatwiać tak jak trzeba, bo leniwemu to województwo ciepło, nawet dzwiganie kłodzi z miast do ust. Gdyby wiec klerka dziewiutka, co dobrze ją upatrzył, sama wygrywała wszystko, i potem stanęła z nim przy ołtarzu, to Paweł byłby się żenil; ale że to trzeba było samemu klerku tego pochodzić, upatrzyć dziewiutkę, nadstawić jej, postłużyć, rodzonem przypodobnić się i województwu bliskiemu jej, byc z greczynością i pożanowaniem, bo dziewiutka, co siebie szanuje, to takiej rzeczy koniecznie wymaga, wiec Pawłowi z ojciemieniem strasznie szto trudno. Oj! zaś niby patrypł po dziewiutach, ale jakby oczami przymknętymi, niby nadstawiwał, ale jakby szepnął, przepługiwał się ojcom cudzym, ale jakby przeszedł, jakby to faj wosadził w niego, co mu nie dał się nadwisić z ustanami ani do refi matek, ani z reformą do tulariów. Ze zaś chcieli do żenienia nie nadberali z byle jaką dziewiutką, rad byt się poślubić z najrozmaźniej we wsi, wiec tymbardziej nie szprowal mu się z żeniemien, bo jeżeli o skromną urodziwą dziewiutkę, chce uboga, trzeba dobrze niby nazbijać a namordować języka i oczu, nim się ja dostanę, tu coż dopiero mówić o dziewiutnej z wieśniem i z bogatej familii?

Nie-chciąco go we wsi, najwyjdź u bogatzych, potem u ubogich, w których pogardzili nim nawet sierota, ale dziesięciu jał twiał, co patrząc na nią, aż serce wezleciało, a dusza się uśmiechała. Tak wiec tak twarz do zaczęto iż z ojciemieniem Pawloni, rodzice nadzwyczaj pomartwili i postanowili wynaleźć synową gdzie w dalekiej wsi, choćby o milę i wiecej. Tak wiec zszukać i wywiadawać się, tak się dowiedzieli a Gwice, córce softwa z Gorzyce, z którym Tatę niegdyś skrzypał w Berlinie i wojownikami. Paweł zobaczył ja na jarmarku i jak się go ojcowie zaprzyszli, czy mu się podoba, tylko głowną kłenu, nominując się i odrzucając w zanadzie. Gorusowie wiec wzięli się ostro do swatów, pojechali z synem, pogadali z ojcamami. Gwice uglastali, przypięcieli podarunki, pośmiali się, pożartowali i stelsili weselisko jał wypada. Kiedy państwo młodz przyjmiowali w domu, Paweł wraz zresztą Gwice wyglądał jak floc drzewa, a starszy Gorusowie aż się popłakali z radości, że przeciż synową sprawowadzili do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skim pan von Wiedmann. W niedziele rano był pogrzeb. Ciało jego z wielką parady przewiezione zostało z komendą dantury na dworzec gorniczołęśki, z tą odsęcią do Szczecinu i tam we familiijnym grobowcu złożone zostało. Pan von Wiedmann niktaw lepiej jak dzieni wo al pod Naczodem przyciągnął Austrię i we wielu bitwach we Francji. Nasz szlązacy wojacy znają go dobrze tak starzy jak i młodsi.

R a c i b ó r z . Fabrykant Nelly z Raciborza wyziedził się w przeszłość niedziele przed południem na pole, zabrakło się sobą pośród flinty, aby, zdradził mu się zaraz nawiniąć, do niego strzelić. W ten pieś poczynały być nieopatrzności w wątkuście miejscowości, gdzie się co w trawie pernoła. Pan Nelly przystał flintę, strzela, a w tem oktym daje aby strzelały krzyż. Pan Nelly przystępował bliżej i spostrzegł, że postrzelili dwoje dzieci, 6-letniego chłopczyka i 7-letnią dziewczynkę pełnowiekową robotnika, które ze strachu przed psem i strzelanem schwabiały się były w budy. Biedne dzieciactwo zostało poranione, iż chłopczyk w skutek odniesionych ran tego samego dnia umarł, a dziewczynko dłużej poleży, nim się wyleczyła. — Nieczęściowości nie było, gdyby strzelały też pawicielsi o Boskim przysiągani, które mówią: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“ Pan Nelly po wypadku tak się podobno wystraszył, że się zamknął załatwiać.

P o z u n. Od niejakiego czasu powtarzają się pogłoski, że powiaty, w których mieszkały przeważające ludność polska, miały być celami przypisanej germanizacji, po- dzielone na wiejsce. Pomieczy innymi wyliczają tej powiat odalanowski i ostrzeszowski. Nadanie ziemian wydaje się sztandar niezła konfederatów tych unickzych powiatów, bo jeżeli liczba urzędników pozostała ta sama, a płacących podatki brzozie mniej, wtedy wieleżby kiedyś musieli ponosić ciężar, jak dotąd.

Górzno w Pr. Zachod. Przymycanie świn przez granice nie istaje, bo w tych dniach znou oboksojano tylankami skute arcebutem, podczas co przemontowali sami unknefi. Uzywaja oni wszelkich mozliwych sposobow, aby odebrać napowrót swą strate, skutkiem czego zabranie te zwierzątka zamkane bywały w momencie głiewy, przed którym w nocy óstoń strażnik granicznym zgłoszadecem. Pomimo, że dość często następują konfiskaty, przemontowcy nie istaje, zdecie źs nowej przybywających rozmiarów; straż graniczna urządzila przeto od 1 listopada r. b. nomq kontore celną w Wabionce pod Górzinem.

Stolupiany w Pr. Wschod. Tu w połaciowej wsi położał przed trzema kwartałami wieśniak piec w naszej kocienie. Obawa, że dostanie skutkiem tego napadu wieśniaków, tak ją zmaranovala, że w krótkim czasie położyła się muślańska w łóżku i ja ostatek wykonała. Teraz przed kilkimi dniemi poafagała się u niej wieśniaczka w całości zgrozie, lecz skutkiem słabości biedna kobieta miotać się nie była w stanie. Niedługo tej śmiert uwołniła ja od cierpiącej mat.

Królewiec. Odziesięć sienigów zastępstwili po-
bieżnicie konnej folei pewnego obywatała, który zabrał
ze sobą dziecko do woża, i ja dziecko to nie chciał zapłacić,
ponieważ je trzymał na łonie, do oğlu. Teraz sprawa się
stoczyła, skarcieli proces przegraną i zapłacić 150 marek
złotych. — Piętna przestępco dla tych, co die po sądach
młodca.

Rozmaitości.

— Lekarstwo dowiedzione na śparzelinę. Bierze się trzy łuski oliwy, i jedno żółto, to się ubija i na płatki kładzie i obkłada. Niestone masło może zastąpić oliwę.

— Gesz w Berlinie padają w ogramnej ilości na nieznany dotąd chorobę i to nagle. Biegają zwalo, żra z dobrym apetychem, po kilku dniach kłada się na łóżko i zdychają po kilku śpiączkach kurczoowych. Stuttgat tego bandżerów zaprzestały kupywanego gesi. Zdeci z nich w krótkim czasie straciły przeszło 4000 marek. Nie tylko we wagonach i w szopach w mieście daniem, ale nawet po wsiach w okolicach Berlina tańszym pomord panuje na gesi.

— Nowy gatunek prochu wynalezione w Francji i robiony z nim próby w forte Malmaison. Ministerium wojny nazało trzymać rzeczą całą jak najwięcej tajemnicę. Proch ten ma taki skutek jak dwudziestu strzelających, a nabicie prochem tem wywołuje się z dala, pełnia w drobnutkie kawałki. Działia nabijanie tym problemem mają działać straszliwie. General Boulanger ma zyskać 25 milionów kredytu dla zaprowadzenia w armii obliczanych działa do nowego prochu.

— Szczera głęb poprawy. Wiadomo to rzecz
żo na świecie ani woliście nie byłoby piątów, gdyby
szczęsliwe, po wieleżej części jdyli, da swego żółtego gwałtem
piątowi fioletka wodki w ręce nie weślali. Jeden go-
spodarz, którym nie najszlężej był zdrożny, stać się jawol-
nym piątkiem, w sam cząs załatwiony się nad dwiema
postępowaniem, postanowił się poprawić i dla tego unie-
cieli w gazetach następujące ogłoszenie: „Mam szczerą
zamiar odzyskać się picia wodki i wszelkich rozpalających
trusków, dla tego proszę wszyskich, aby mi takowych
zazieś w świecie nie sprzedawały. Kto mi je ponimając
moi proshy szczerą, tego imię i tytuł oznajmę w gazetach,
takiego, który na mnie nastawia zaufie.” I z tym
woamoło.

3 a g a d f a

Chodź, choć nie są mi dane nogi,
Nie bój się, chociąż mam rogi. —
Bez nog i tak chodźe wysoko,
Na rogi moje chętnie patrzysz oko.
W koło mnie chodzi trójka bardzo liczna,
Bez wewnątру sprawdzie, ale zawsze śliczna.

Rozwiążanie będzie w numerze 47 p.m.

Nagrody za dobre rozwiązywanie wyzwań z czterema, z których pierwsza: „Postyła Dra Marcina Lutra” w dwóch częściach.

Do losowania przypuszczeni będą tylko aboneni „Nowin Śląskich”, dla tego rozwijającej nich razem z rozwijaniem prześlą tytuł z poczty, jeżeli tego nie uczyliśmy dawniej, przy rozwijaniu prześleć zaodr.

Ob. Rad. Ponieważ czterech z tyd., którym nagrody przypadły, kwaterując z pocztą nie przystali, rozbłoszczanym 4 nagrody raz jeszcze powiedziły tyd., co kwatera przypada. I ta odbiorka jeszcze nagrody za rozbłoszczenie przeszłej zagadki: Pan Drogosław, gospodarz z Kotowickiej, śiodłak Przybyła ze Staszów, gosp. Stobrawius z Waplewa i Biernat z Miechowic.

Ceny targowe

(100 kilogr).

Pożenica	14	m.	30	fen	aj	do	15	m.	60	fen
Zyto	12	=	70	=	=	13	=	30	=	
Łęczniki	10	=	20	=	=	15	=	—	=	
Owiśle	9	=	—	=	=	11	=	—	=	
Groch	13	=	50	=	=	17	=	50	=	
Eubin	7	=	70	=	=	8	=	20	=	
Wite	11	=	—	=	=	12	=	—	=	

Redaktor odpowiedzialny S. Grygiel. Księgarz w Wołowie (Weißau).

Druk. ekspedycja i nakład Jana Szymańskiego we Wrocławiu (Breslau), Gneisenaustrasse 7.